Nr. 277. Kraków, Poniedziałek dnia 9 Września 1889 roku. Rok III.

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. Szewska L. 21.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie złr. . 6·	Kwartalnie . . 1·50	Rocznie złr. . 7·20	Miesięcznie . . ct. 60
Półrocznie . . 3·	Miesięcznie . . ct. 50	Półrocznie . . 3·60	W Niemczech:
		Kwartalnie . . 1·80	Kwartalnie 3 m. 60 f.

Numer pojedynczy 5 centów.

OD WYDAWNICTWA.

P. Kazimierz Bartoszewicz dotychczasowy właściciel i redaktor **„Kurjera Krakowskiego“**, odstąpił go **Drowi Józefowi Orłowskiemu**, który zapewniwszy sobie współpracownictwo najwybitniejszych literatów i dziennikarzy polskich, oraz mężów dokładnie obznajomionych z rozwojem gospodarstwa, handlu i przemysłu krajowego, zamierza począwszy od **dnia 20 września b. r.** wydawać dalej to samo pismo **codziennie, niewyłączając niedziel**, pod tytułem: **„KURJER POLSKI“**.

Do wymienionej powyżej daty, **„Kurjer Krakowski“** ukazywać się będzie na widok publiczny dwa razy **na tydzień** w **poniedziałki** i **piątki**, stali zaś jego dotychczasowi prenumeratorowie dla wyrównania wszelkich zaległości otrzymają bezpłatnie wszystkie numera **„KURJERA POLSKIEGO“**, jakie wyjdą pomiędzy 20 września a 1 października.

Program **„KURJERA POLSKIEGO“** ogłoszony będzie w Nrze 1-ym, który — jak to wyżej powiedziano — ukaże się w **dniu 20 września b. r.** w liczbie kilkunastu tysięcy egzemplarzy. **OGŁOSZENIA** do tego numeru, oraz do następnych — które również w liczbie kilkunastu tysięcy będą wydawane i rozsyłane na okaz po całej Galicyi i W. Ks. Poznańskiem — przyjmuje tymczasowo Administracya **„Kurjera Krakowskiego“**.

Wiece katolickie.

W pierwszych dniach września odbyły się w obec licznego grona uczestników dwa wiece katolickie, a to w Szlanknowie (Schluckenau) trzeci wiec północno-czeski i w Głupczycach, na Ślązku pruskim.

Pierwszy z nich odbyty przy udziale prof. Frieda z Pragi, prof. Schindlera z Wiednia i Dra Luegera wyraził w powziętych rezolucyach przekonanie, że trzymanie się katolickiej wiary przynosi dobrobyt chrześciańskiemu ludowi. Wiec zaprotestował zarazem przeciw tumanieniu ludu chrześciańskiego, które pod pozorem oświaty walczy przeciw wierze i podkopuje powagę instytucyj kościelnych. W jednej z rezolucyi poruszył wiec także kwestyę socyalną, żądając, aby położono tamę dalszej ruinie stanu wieśniaczego a małemu przemysłowi dano środki do rozwoju, aby wreszcie uregulowano wzajemne stosunki przedsiębiorców do robotników i załatwiono kwestyę roboczą. W powziętych uchwałach wskazał wiec zarazem na potrzebę zaprowadzania szkół chrześciańskich i zalecił popieranie uczciwej prasy, oraz zakładanie i rozszerzanie katolickich stowarzyszeń.

Drugi wiec w Głupczycach, odbyty przy udziale posła Dra Windhorsta, rozpatrywał smutne stosunki Kościoła na Ślązku pruskim, gdzie język polski wyrugowano ze szkół katolickich, a faktycznie nie dopuszczają nawet nauki religji w języku ojczystym. Rezolucye tego wiecu brzmią jak następuje:

„1) Zważywszy, że Kościół katolicki państwu nie przyznaje i według woli boskiego swego Założyciela przyznać nie może prawa do katolickiej nauki religii i do katolickich podręczników religijnych, powtarza XII jen. zebranie katolików śląskich zupełną jednozgodność z wnioskiem szkolnym stronnictwa centrum z dnia 27 lutego 1888 r. i uważa za sumienny obowiązek ludności katolickiej i jej reprezentantów, ażeby nie spoczęli dopóty, dopóki Kościołowi nie zostanie przywrócone prawo swobodnego udzielania nauki religii, kierowania nią i dozorowania nad nią i dopóki współdozór nad szkołą znów nie zostanie przywrócony Kościołowi.

„2) XII jeneralne zebranie katolików ślązkich protestuje w interesie religii i nauki przeciwko wyrugowaniu polskiego, a względnie morawskiego i czeskiego języka ojczystego z szkół katolickich i wypowiada przekonanie, iż każdy naród ma prawo naturalne do swego języka ojczystego i że szczególnie nauka religii powinna byc udzielaną w języku ojczystym.

„3) XII jeneralne zebranie katolików ślązkich żąda pielęgnowania pieśni kościelnej w języku ojczystym u dzieci w szkole ludowej, jako niezbędnego warunku dla współudziału w publicznem nabożeństwie.

„4) XII jeneralne zebranie katolików ślązkich zwraca się do wszystkich katolików z usilną prośbą, ażeby dołożyli wszelkich starań celem usunięcia szkół symultannych i zaprowadzenia katolickiego dozoru nad szkołami katolickiemi“.

Oprócz tego wniósł O. Alfons Kaliszek rezolucję treści następującej:

„5) XII walne zebranie katolików ślązkich ubolewa nad udzielaniem nauki religii w szkole elementarnej w innym jak ojczystym języku, jako nad naruszeniem naturalnego, boskiego prawa i żąda w interesie religii i państwa najrychlejszego zaniechania obecnie panującego systemu“.

„6) XII walne zebranie katolików ślązkich uważa za prawo i obowiązek ludności katolickiej, ażeby aż do dopięcia celu bezustannie żądała i dążyła do tego, ażeby Kościołowi katolickiemu przyznane zostały wszystkie prawa, które się mu z powodu założenia przez Zbawiciela przynależą, a które także przed tak zwaną walką kulturną posiadał, jak n. p. prawo udzielania nauki religii w szkołach tylko przez osoby upoważnione do tego przez najprzewielebniejszych księży biskupów i swobodne działanie wszystkich przez Kościół aprobowanych zakonów,

POGADANKI K. BARTOSZEWICZA.

Ciąg dalszy.

Niema bowiem większéj plagi jak ludzie niedouczeni a zarozumiali. Są oni w każdym zawodzie, a więc i w literaturze i dziennikarstwie. Wspomniałem o nich mimochodem w drugiej pogadance nazywając ich poważnymi literatami od „złamanego mostka“ i „przejechanej baby“. Właśnie mam pod ręką książkę, która poniekąd jest ich katalogiem. Mam na myśli autobiografie ich pomieszczone w „Ruchu, kalendarzu encyklopedycznym“ na rok bieżący, wydanym przez redakcję warszawskiego Przeglądu Tygodniowego.

Redakcja „Ruchu“ podawała od lat paru spis autorów polskich z krótkiem wyliczeniem ich prac i głównemi datami biograficznemi, Z natury rzeczy w spisie tym była znaczna ilość pomyłek i niedokładności. Chcąc temu zapobiedz redakcja „Ruchu“ wpadła na myśl bardzo szczęśliwą rozesłania okólnika do wszystkich ludzi nauki i literatów, upraszając o nadesłanie krótkich notat z wyliczeniem dzieł, broszur, rozpraw i większych utworów przez nich napisanych i o dopełnienie tego spisu najgłówniejszemi datami biograficznemi. Wielu poważnych uczonych i literatów uważając myśl redakcji „Ruchu“ za pożyteczną, chętnie zadosyć uczyniło jej prośbie i z tego powodu „kalendarz encyklopedyczny“ może mieć nietylko wartość chwilową, ale poniekąd źródłową dla historyków literatury i biografów, z trudem często zbierających najważniejsze daty z życia i działalności uczonych i literatów. Ale oprócz tej dodatniej wartości, przedstawia „Ruch“ niewyczerpane źródło dla humorysty. Wszelkiego rodzaju drób literacki, dziennikarski i reporterski skorzystał ze sposobności, aby zawiadomić świat o swojem istnieniu, a pragnąc zaimponować społeczeństwu swoją ukrytą wielkością, wysilał się, aby jak najwspanialej przedstawić własne dzieła i czyny. Możnaby osobne studjum napisać o chorobie wielkości (mania grandiosa) jedynie na podstawie materyału przez „Ruch“ dostarczonego. Niestety, pogadanka dzisiejsza ma swoje granice.

A więc naprzód dla scharakteryzowania całości zaznaczyć należy, iż im większy jest życiorys, tem mniejszy literat i uczony. Asy i króle w tej literackiej talji kart zajmują miejsce najpodrzędniejsze, za to dwójki i trójki wysunęły się na plan pierwszy. Dalej podziwiać należy jak wielką rozporządzamy liczbą ludzi, którzy ukończyli studja uniwersyteckie. Najnędzniejszy reporter warszawski skończył co najmniej filozofią w Krakowie lub zagranicą. Jestto tem dziwniejsze, że ludzie znający wielu z tych panów, nie podejrzywają ich nawet o ukończenie niższego gimnazjum, a podejrzenie swoje opierają na niezbitych dowodach. Jakże pięknie w obec tych uczoności wygląda wielce zasłużony na polu piśmiennictwa ludowego i dziennikarstwa Jan Kanty Gregorowicz. „Co do stopnia naukowego, — pisze on o sobie, — nie posiada żadnego — uczęszczał tylko do szkół księży Pijarów w Warszawie, — później uczył się w domu przy pomocy ojca i nauczyciela.“

Przyjrzyjmy się jednak niektórym autobiografijom.

Z uczonych i literatów zaczynających się na literę *B.* z poszanowaniem uchylmy głowy przed zasługami literackiemi Dra Antoniego *B.* który na polu literatury tem zasłynął, że „jest stałym korespondentem do Kurjera rzeszowskiego, a niekiedy do dzienników krajowych“. Na stronie następnej spisu spotykamy się z innym panem B. kierowni-



bez wyjątku tych, które dzisiaj znajdują się na banicji".

W sekcji dla spraw społecznych, wniósł X. Richtarski rezolucją, zalecającą katolikom ścisłe przestrzeganie świąt, przeciwdziałanie nałogowi pijaństwa i nadużywaniu zabaw, a obok tego zakładanie Stowarzyszeń robotniczych i kółek młodzieży katolickiej.

Germanizacya Ślązka austrjackiego.

„Narodni Listy", w artykule poświęconym sprawom Ślązka austrjackiego, konstatują fakt, że usiłowania patrjotów czeskich skierowane w celu obrony narodowości czeskiej w Opawskiem, chybiły zamierzonego celu i germanizacja ludności po dawnemu czyni postępy i zdobycze.

Na potwierdzenie tych słów przytacza gazeta cały szereg faktów, rzucających jaskrawe światło na niebezpieczeństwo, zagrażające żywiołowi czeskiemu w tej części monarchii austrjackiej ze strony żywiołu niemieckiego. W ciągu ostatnich lat trzydziestu zniemczały tutaj: Wakschtein, Załuże, Witkow, Młądecko, Szkrochowice. W Mielcu, Radkowie, Łodenicy i Goleszowicach starsze pokolenie mówi wyłącznie językiem czeskim, ale młodzież używa już języka niemieckiego i myśli w „duchu niemieckim". Szkoły niemieckie w Kluczewie i w Dernem (w ostatniem już od lat dziesięciu) tak wychowują młodzież, że ta następnie w s t y d z i s i ę porozumiewania w języku czeskim. Ludność wszystkich tych miejscowości oddaje przy wyborach głosy na kandydatów niemieckich.

Niemniej smutne jest położenie w Gradcu i jego okolicach, gdzie niemiecki „*Schulverein*" założył swoją szkołę, która obecnie utrzymuje się kosztem publicznym. W miasteczku Klimkowicach, „Schulverein" utrzymuje kosztem swoim szkołę i przy współdziałaniu urzędników niemieckich zapełnia ją dziećmi czeskiemi.

Patryjoci czescy skupili całą uwagę na miejscowości pograniczne od strony Prus, ale pomimo to germanizacja i tam się szerzy, w tym stopniu jak gdzieindziej. Nie małą usługę sprawie germanizacyi oddaje okręgowa rada szkolna, która wszelkimi sposobami zmusza ludność do składania grosza na utrzymanie szkół, założonych przez „Schulvereiny". Trzeba przyznać jednak, że ta sama rada szkolna przed dwoma laty wstawiała się do ministerstwa oświaty o subsydjum dla gimnazjum czeskiego w Opawie, która to sprawa dotąd jeszcze pomyślnie nie została załatwiona.

Sposoby, używane w celu germanizowania szkół czeskich, charakteryzuje fakt, jaki zaszedł ze szkołą w Szteborzycach, zamienionej na niemiecką z rozkazu rady szkolnej. Rzecz tak się miała: Przedstawiciele tej wioski prosili rady szkolnej, aby w ich szkole uczono także języka niemieckiego, ale ktoś spisał fałszywy protokół, którym wrzekomo mieszkańcy starają się o zaprowadzenie w szkole szteborzyckiej wykładów w języku niemieckim. I oto podczas gdy ludność Dąbrowy od pięciu lat kołacze o zamianę ich niemieckiej szkoły na czeską, posyła deputacje jednę po drugiej, protesty, a pomimo to nie może doczekać się wypełnienia swego żądania — szkoła szteborzycka w jednej chwili zamienioną została na niemiecką, dzięki fałszywemu protokółowi.

W zakończeniu „Nar. Listy" zwracają się z odezwą do całego narodu czeskiego, aby przyszedł z pomocą braci na Ślązku i nie skąpił środków na zakładanie tamże czeskich szkół, któreby powstrzymałyby zapędy germanizatorskie na Ślązku austryjackim.

O wpływie zimna na organizm ludzki.

Porucznik Payer — znany z kilkakrotnych podróży do bieguna północnego, zwłaszcza jako kierownik podróży, którą wraz z Weyprechtem na okręcie „Tegethof" w tamte strony odbył, a po zamknięciu okrętu w lodowcach i przezimowaniu dwuletniem w tych lodem wiecznym pokrytych stronach, tudzież po odkryciu nowego lądu, nazwanego krajem Franciszka Józefa, uskutecznił z towarzyszami podróży ów sławny 70 dni trwający odwrót na czółnach i saniach do wysp Nowaja Zemla — miał w Towarzystwie geograficznem w Wiedniu odczyt na temat powyższy.

Payer mówił mianowicie o wpływie zimna, jakiego na sobie i na swych towarzyszach doświadczył podczas wycieczki dnia 14 marca 187 , przedsięwziętej w głąb kraju celem zbadania odkrytej ziemi, nazwanej krajem Franciszka Józefa, w szczególności zaś celem zbadania jednego z większych lodowców.

W dniu tym było największe zimno, jakie nasi podróżni podczas dwuletniej bytności swej w okolicy podbiegunowej zauważyli. Termometr alkoholowy wskazywał — 40·5 stopnia Réaumura. Przededniem — mimo strasznego, wszelki ruch uniemożliwiającego zimna — rozpoczęto badania. Wschód słońca przedstawiał się nad wszelki wyraz wspaniale i majestatycznie, tarcza słoneczna otoczona była — jak zwykle podczas bardzo wielkiego zimna — słońcami ubocznemi i wysyłała jarzące, jasne, widoczne promienie. Aby się orzeźwić, uczestnicy wycieczki wlewali sobie nawzajem rum do ust, wystrzegając się jak najstaranniej dotknięcia ust czarką lub naczyniem metalowem, w którem był płyn; dotknięcie bowiem było bardzo bolesne i niebezpieczne, wywierało ten skutek jak dotknięcie ustami rozpalonego żelaza. W strasznem tem zimnie wydawało się jakby rum stracił całą swą moc alkoholiczną, był przytem gęsty jak tran, mdły i zupełnie bez smaku. Metal instrumentów astronomicznych piekł za dotknięciem jak rozpalone żelazo; ten sam skutek wywierały medaliki u tych, którzy byli tyle nieprzezorni, że je bezpośrednio na ciele nosili.

Payer zapewnia, że straszne to zimno organizm ludzki zupełnie ubezwładniało, chód stawał się niepewnym i chwiejnym, myślenie było utrudnione, słowa marły na ustach, człowiek robił wrażenie pijanego. Na potwierdzenie przytoczonych tu wrażeń przytaczał Payer spostrzeżenia innych, którzy również odbywali podróże w stronach podbiegunowych i wspominają o zimnie dochodzącem nawet do 47 stopni Reaumura niżej zera.

Dalszem następstwem wpływu nadzwyczaj nizkiej temperatury było to, że organizm tracił stopniowo wilgoć, w skutek czego uczuwało się niesłychane i niczem ugasić się niedające pragnienie, które bardzo przygnębiająco na wszystkich oddziaływało. Ci, którzy dla ugaszenia pragnienia śnieg w usta brali, nietylko żadnej nie uczuwali ulgi, ale nadto nabawiali się zapalenia gardła, jamy ustnej i języka. Prędko bardzo pouczyło doświadczenie, że śniegiem nie da się ugasić pragnienia, a to przeważnie dlatego, że niepodobna zjeść tyle śniegu, aby skutek osiągnąć, a potem, że podczas zimna do 40 stopni nawet i śnieg pali jak roztopiony kruszec. — Tych, którzy dla ugaszenia pragnienia śnieg jedli, uważano za zniewieściałych.

Przy zimnie tak wielkiem niepodobna było palić ani cygara ani fajki, albowiem wkrótce zarówno cygaro jak tytoń w fajce zamieniały się w lód. W pochodzie przez lodowce podróżni otoczeni byli — zwłaszcza podczas silnych mrozów — gęstą mgłą, tworzącą się z wyziewów ciał ludzkich pomimo kożuchów, w które każdy był ubrany. Wyziewy te zamieniały się zaraz w małe kryształki lodowe, które potem spadając na ziemię sprawiały dobrze słyszeć się dający szmer. W skutek tej mgły powietrze otaczające podróżnych było nieprzeźroczyste, a pomimo otaczającej wilgoci mieli oni niedające się opisać uczucie suchości na całem ciele.

Każdy głos rozchodził się na ogromną odległość a rozmowę prowadzoną zwykłym głosem słychać było na kilkaset stóp oddalenia. Smak i powonienie ustępowały prawie zupełnie, sił fizycznych ubywało, oczy mimowolnie zapadały, a stojąc chwilę spokojnie, traciło się zupełnie czucie w podeszwach.

Najdziwniejsza jednak, że zarost brody nie obmarzał lodem; oddech bowiem zamieniał się w tej chwili w szron, który opadał na ziemię. Zauważono również, że ciemna barwa zarostu brody stawała się znacznie jaśniejszą.

Jakkolwiek ciało nie poci się tak, żeby to było widocznem, to przecież oczy napełnione są zawsze łzami, a błony nosowe wydzielają bez przerwy nadzwyczaj dużo śluzu.

Jako jedyny środek ochronny podaje p. Payer dobrą odzież, ciągły ruch i niepoddawanie się chwilowej niemocy, wywołanej działaniem tak wielkiego zimna. Smarowanie ciała tłuszczem — jak niektórzy radzą — nie sprawia najmniejszej ulgi.

KRONIKA.

Cesarz Franciszek Józef przejeżdżać dziś będzie przez Kraków, w powrocie z manewrów wojskowych. Pociąg dworski przybędzie na dworzec o godz. 8 min. 43 wieczorem i zatrzyma się minut 10. Urzędowego przyjęcia, jak to już donosiliśmy, na wyraźne życzenie Cesarza tym razem nie będzie.

Obłóczyny. W dniu wczorajszym o godzinie 8 i pół z rana, odbyła się u PP. Duchaczek w kościele św. Tomasza uroczystość obłóczyn panny Marji Prajer z Wojakowy, pow. brzeskiego, córki nauczyciela. Obrzędu dopełnił J. O. Książe Biskup krakowski, w asystencji Duchowieństwa, darząc wstępującą do zakonu piękną przemową o obowiązkach życia zakonnego. Nowo-obleczona otrzymała imię zakonne: Klara. Drużkami były: Zosia Koziańska i Genia Salwińska.

kiem szkoły w jednej z wiosek galicyjskich. Z dość sporego jego życiorysu dowiadujemy się, że „już w studenckich czasach pisał okolicznościowe wiersze, potem umieszczał różne artykuliki.... pisząc pod rozmaitemi pseudonimami n. p. Serverus, Veritas, Góral, Marjan z Lipowa, Amicus i t. d. Ta kilkopseudonimowa znakomitość „posiada w tece kilka powieści wiejskich, studjów specjalnych i szkiców, a jedną z najważniejszych prac jest Batorówna Nadasdi, romans historyczny". Tenże pan B. zapowiada dalej, że obecnie wyjdzie jego nowelka „Żołnierze pedagodzy" i że pracuje nad powieścią zbójecką, którą pisze na tle opowiadań tatrzańskich, co mu nie przeszkadza jednocześnie badać„ języka cyganów galicyjskich i obyczajów tych nomadów europejskich." Lecz to nie wszystko, ciesz się narodzie, bo „najpożądańszą jego pracę" ujrzysz niebawem. a będzie nią „podany już w rękopisie do aprobaty Rady szkolnej krajowej we Lwowie podręcznik kancelaryjny dla zarządów szkół i miejscowych rad szkolnych". Jeżeli do tego wszystkiego dodamy, że szanowny kierownik szkoły ludowej, autor studenckich poezyj i niewykończonej jeszcze powieści zbójeckiej „bierze udział w różnych komisjach i wydziałach towarzystw, redaguje statuta, regulaminy i instrukcje", pojmiemy dopiero wysokie jego stanowisko literackie . . . . w „Ruchu".

Pan Wiktor Czajewski, były redaktor „Tygodnika powszechnego" bardzo skrupulatnie wylicza swoje prace i drobne artykuły, ażeby zaś potomność wiedziała, że był z niego po świecie bywalec, podaje marszrutę swoich podróży, z której dowiedzieć się można, że „zwiedził Berlin, Kolonję, Bruksellę, Paryż, bawił 6 miesięcy w Orleanie i przez Szwajcarję, Bawarję następnie Wiedeń wrócił do kraju". Jest on przytem autorem powieści, dramatów i komedyj; z tych ostatnich na szczególną uwagę zasługuje, czteroaktowa komedya historyczna p. t. „Rzecz niedowiedziona, czy ogon należy do psa, czy pies do ogona". Dyrektorzy naszych teatrów tak nieustannie biadający nad brakiem sztuk oryginalnych, powinni skorzystać i „ogon" ten jak najprędzej wystawić. Oprócz pana Czajewskiego Wiktora, pomieszcza Ruch autobiografie jego stryja i brata, na tej zasadzie, iż pierwszy jako lekarz „pisał wiele w specyalnych pismach francuzkich", a drugi nic nie napisał.

Dość wybitną osobistością w naszej literaturze jest pan Karol Hoffman, współpracownik Gazety lubelskiej, Kaliszanina i Kalendarza suwalskiego. Podniósłszy stan literatury w trzech guberniach Królestwa Polskiego, w czwartej gubernii, „łomżyńskiej", został aktorem prowincyonalnym, obecnie zaś osiadł w piątej gubernii, a mianowicie w stolicy jej w Radomiu, gdzie otrzymał urząd redaktora miejscowego dziennika gubernialnego. Dodawszy do tego, co przeoczyłem, że jest współpracownikiem „Tygodnia" wychodzącego w Piotrkowie (gubernia szósta), i że gubernią warszawską (siódma) zaszczycił pobytem na dwóch prawnych kursach na uniwersytecie warszawskim, odsyłam pragnących poznać bliżej tego gubernialnego literata do „kalendarza encyklopedycznego", bo pilno mi przystąpić do *Władysława Przemysława Cezara trzech imion, hrabiego Kulczyckiego.*

Pan hr. Kulczycki najwięcej się przerachował, nie sądził bowiem, że redakcya Ruchu da przy jego życiorysie gwiazdkę, oznaczającą, że życiorys jest jego własnego pióra. Autor to nie bez zdolności, znany jako dobry (nie mówię: sumienny) korespondent z Włoch do gazet polskich i zagranicznych. Ale zdolności te są niczem w porównaniu do zarozumiałości, jaką pan hrabia zawsze się odznaczał. Świetnym jej wyrazem jest jego autobiografia. (C. d. n.)

† **Stefan Michałowski**, właściciel dóbr Trojanowice w Kr. Polskiem, zmarł przed paru dniami. Zmarły pochodził ze starej kasztelańskiej rodziny, a był bratem hr. Romana Michałowskiego, mieszkającego w Krakowie. Uniwersyteckie studja odbywał w Krakowie, gdzie pozostawił po sobie najlepsze wspomnienia. Służył następnie w wojsku francuzkiem, a powróciwszy do kraju ożenił się z siostrą prof. Kazimierza Morawskiego.

Zdolny, energiczny wszechstronnie wykształcony należał do najwybitniejszych przedstawicieli stanu ziemiańskiego. „Kurjer“ nasz drukował szereg artykułów jego pióra o stosunkach w Król. Polskiem. Cześć jego zacnej pamięci!

Mgr. Galimberti, nuncjusz papiezki w Wiedniu, przybyć ma 28 bm. do Lwowa dla poświęcenia klasztoru OO. Franciszkanów.

Dr. Euzebjusz Czerkawski poddał się témi dniami operacyi zdjęcia katarakty. Operacyi, która powiodła się szczęśliwie, dokonał dr. Machek.

Józef Kotarbiński, którego występy na naszej scenie cieszyły się niedawno tak zasłużonem powodzeniem, przybywa w końcu bież. miesiąca do Krakowa i ukazać się ma w kilku nowych rolach. Dla miłośników sceny wiadomość to nader pożądana, dla tego dzielimy się nią skwapliwie z naszymi czytelnikami.

Wczorajsza loterya kwiatowa, na dochód zakładu św. Józefa, pomimo nader niepewnej pogody zwabiła do Parku krakowskiego tłumy publiczności. Rezultat materjalny wypadł pod każdym względem świetnie. Za bilety wejściowe wpłynęło około 400 złr., a za losy 504 złr. Hojnie też sypały się naddatki. Czysty dochód, po odtrąceniu kosztu fantów, wynajęcia Parku, orkiestry i fajerwerków wynosić będzie z górą 500 złr. za co publiczności naszej i inicjatorom loteryi w imieniu sierot Bóg zapłać!

Z towarzystwa muzycznego donoszą nam, że pierwszy wieczorek odbędzie się 20 b. m., a udział w nim wezmą pp. Żeleński, Żelazowski i Herteux.

Nowa orkiestra. P. Józef Sierosławski, kapelmistrz Zakładu X. Siemaszki, jak się dowiadujemy, tworzy z młodzieży rękodzielniczej nową, własną orkiestrę, ku czemu znalazł nie tylko wiele zachęty, ale uzyskał już instrumenta i nieznaczny zasiłek na naukę.

Teatr. Na pięknym dramacie Gutzkowa: Uriel Acosta, zgromadziła się w sobotę liczna publiczność przejezdna i krakowska, zapełniając salę teatralną po brzegi. P. Żelazowski grał tytułową rolę z zapałem. Szkoda, że zapał ten niekorzystnie wpływał niekiedy na jego dykcyę. Zdolny artysta wiele interesujących ustępów wygłosił tak szybko i tak monotonnie, że ich nie mogliśmy zrozumieć. Te błędy wymowy nie pozwoliły nam również ocenić należycie w jaki sposób p. Żelazowski pojmuje postać bohatera-filozofa. Judyta, kochanka Uriela, wyszła w grze pani Żelazowskiej dość blado i bezbarwnie. Pan Ruszkowski — doskonale ucharakteryzowany — ruszał się za gwałtownie i mówił za silnym głosem jak na dziewięćdziesięcioletniego starca. Inteligentny ten artysta grywał rolę rabina Ben-Akiby o wiele lepiej we Lwowie. Inni wykonawcy spełnili powierzone sobie zadanie bardzo przyzwoicie.

Zjazd poczmistrzów. Wydana odezwa do poczmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów, wzywa ich do zebrania się w Przemyślu, celem poznania się wzajemnego, wymiany myśli wspólnej i naradzenia się nad wspólnymi interesami. Zebranie przyjdzie do skutku w tym razie, jeżeli dostateczna liczba uczestników zobowiąże się przybyć.

Jarmark na konie, rozpoczynający się, jak to donosiliśmy, 23 b. m. zapowiada się bardzo dobrze, czego dowodem, iż znaczna liczba kupców ze Szwajcaryi, Francyi i Niemiec zgłasza się do p. Zangena, dzierżawcy ujeżdżalni, o informacje co do tego jarmarku. Od naszych przeto hodowców zależeć będzie teraz powodzenie jarmarku.

Komitet zjazdu prawników i ekonomistów polskich uprasza wszystkich uczestników, ażeby zechcieli najmniej na dwa dni przed przybyciem do Lwowa oznajmić jakiego pomieszkania sobie życzą, jakoteż od którego dnia ono ma być przygotowane. Karta kwaterunkowa może być w takim razie odebraną na dworcu od urzędującego delegata komitetu, począwszy od dnia 10 bm.

Samobójstwo rezerwisty. Powołany na czterotygodniowe ćwiczenia Alfus Meyer, syn starozakonnego z Kazimierza, nauczyciel, lat 22, odebrał sobie życie w piątek o trzy kwandranse na dziewiątą wieczorem, w ujeżdżalni „pod Kapucynami“, gdzie stał kwaterą. Nieszczęśliwy nakrywszy się kołdrą strzelił do siebie z karabinu, mierząc w serce. Śmierć nastąpiła natychmiastowo.

Powodem samobójstwa miało być zwrócenie słowa przez narzeczoną, która dowiedziała się, iż Alfus Meyer za czyn niehonorowy skazany został na 7-dniowy areszt.

Wielką kontrabandę ryb przychwycił w piątek nad wieczorem strażnik akcyzowy Wołek, u mostu podgórskiego. Kontrabandziści, starozakonni, przedstawili do opłaty akcyzowego jednę pakę ryb wagi 120 kilogramów, a przy tej sposobności usiłowali przeszwarcować kilka jeszcze pak ryb ogólnej wagi 500 kilogr. (tysiąc funtów). Gdy jednak z powodu denuncjacji zawrócono z drogi szwarcowników z całym ładunkiem ryb do powtórnej wagi i kontrabanda wykryła się, tłumaczyli się oni brakiem uwagi ze strony strażnika ważącego paki. Na razie ściągnięto z kontrabandzistów 70 złr. kary, sprawa zaś zdaje się oddaną będzie na drogę sądową.

Potworni rodzice. Z ulicy Długiej donoszą nam o okrucieństwach popełnianych przez ojca i macochę na dzieciach, z których jedno ma zaledwie piąty rok. Do tego stopnia posuwa się pastwienie, iż w ubiegłym tygodniu jeden z synów tak został skatowany, iż nosem i ustami rzuciła mu się krew, której niemal miednicę wyniesiono. Ciało wszystkich dzieci pokryte jest od razów sińcami i strupami. Na razie wstrzymujemy się z podaniem nazwiska tych potworów w nadziei, iż zmienią swoje nikczemne postępowanie.

Sprzedaż ryb. Towarzystwo producentów ryb górnej Wisły urządza 14 września na Rybakach, pod brzegiem Gołemberskich, sprzedaż: karpi, szczupaków i linów.

Lwów. Wkrótce odbędzie się przed trybunałem wyrokującym Sądu krajowego proces p. B. Wysłoucha i towarzyszy o tajne stowarzyszenia. Podsądnych bronić będą: adwokat dr. Jekeles i kandydat adwokacki dr. Lilien. W sprawie uwięzionych Iwana Franka, Michała Pawlika, Dagenów z Kijowa i towarzyszy, toczy się jeszcze śledztwo w kierunku zbrodni zakłócenia spokoju publicznego z §. 65. lit. e. Jako obrońca panien Degenównych interweniuje adwokat dr. Dulęba.

„Kurjer Rzeszowski“ z d. 8 b. m. został przez c. k. prokuratoryę skonfiskowany. Wydano drugi nakład numeru z opuszczeniem inkryminowanego artykułu z kroniki.

„Vajvojo“ miesięcznik literacki szwedzki, drukuje „Bartka zwycięzcę“ Henryka Sienkiewicza, w przekładzie E. Palmena.

Wielka wystawa artystyczna odbyć się ma w Madrycie w kwietniu roku przyszłego.

„Journal des Débats“ dnia 29 bieżącego miesiąca obchodzić będzie stuletnią rocznicę swego założenia. Założycielem tego dziennika był Gaultier de Biauzat, deputowany z Owernii do stanów generalnych. Za konsulatu dopiero przeszedł w ręce braci Bertin, którzy zapłacili zań 20,000 franków, a w tem trzecia część gotówką, a dwie trzecie wekslami poręczonemi przez drukarza. Od owej chwili własność pozostawała ciągle w rękach tej rodziny. Ciekawem jest, że od początku istnienia swego „Journal des Débats“ jest redagowany i drukowany pod tym samym dachem, w tym samym domu, pomimo wszelkich przewrotów i prześladowań, jakim ulegał za czasów pierwszego cesarstwa.

Hiperprodukcya inteligencyi. Profesor Lexis w Getyndze pracował nad obliczeniem, jaka ilość studentów odpowiada potrzebom państwa pruskiego. Ilość tę nazwał normalną. Według wyniku jego rachunków liczba studentów w Prusach znacznie przewyższa ową normalną ilość. Wyjątek stanowią tutaj teologowie katoliccy i dentyści, których procent nie odpowiada zapotrzebowaniu. W innych zawodach dzieje się wprost przeciwnie. I tak: teologów ewangielickich jest więcej o 100%, a matematyków nawet o 170%. Przewyżka prawników wynosi nieco nad 50%, medyków prawie 90%, filologów 80%. Profesor Lexis skarży się na wstępie pracy, że brak odpowiednich materjałów, oraz środków pomocniczych czyni i ową normalną ilość i owe obliczenia dosyć dalekiemi od prawdy, uważa on więc swą monografję nie jako odbicie smutnej rzeczywistości, tylko jako wzór metody tego rodzaju zestawień.

Fabrykacya papieru w Japonii. Dawnemi czasy papier w Japonii przygotowywał się ręcznie z włókien roślinnych. Pracą tą zajmowali się chłopi japońscy lecz poświęcali tylko czas wolny od pracy w polu — przerabiali oni mianowicie włókna niektórych roślin miejscowych na masę papierową, z której wyrabiali cieńkie arkusze — sprzedawane po cenie bardzo wysokiej. Fabrykacya owa szła ma się rozumieć bardzo wolno, a z postępem czasu zapotrzebowanie papieru wzrosło. Wtedy w większych miastach Japonii zaczęto zakładać fabryki papieru ze szmat. Tymczasem ostatniemi czasy zapotrzebowanie papieru jest tak silne, że zabrakło do fabrykacyi szmat i japończycy za przykładem europejczyków uciekli się do wyrabiania papieru z produktów drzewnych — a głównie ze słomy. Dla bliższego zbadania tej nowej fabrykacyi i zakupu nowych maszyn — rząd japoński wyprawił do Europy kilku japończyków.

Podziemna wioska. Ciekawe dla badaczów sztuki, starożytników i archeologów odkrycie zostało dokonane we Francyi, na krańcu Wande w Mauges. W parafiach Neavy i Sainte-Christine orzącym włościanom zapadły się nagle woły w otwierające się otwory pod ich nogami. Gdy zaczęto odkopywać ziemię, znaleziono w głębokości trzech metrów całą wioskę podziemną, złożoną z ulic krętych wykopanych w ziemi, obszerności odpowiedniej na mieszkanie ludzkie, zaopatrzone w ławy z ziemi ubite i w otwory w sklepieniach, służące do zaopatrzenia podziemi w powietrze. Znaleziono tam szczątki naczyń z czarnej gliny i siekiery kamienne gładzone.

Wiadomości polityczne.

— Arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este wyjechał z Pragi do Wiednia i jak donosi „Extra-Bl.“ arcyksiąże nie powróci już do Pragi, a po manewrach otrzyma inne stanowisko. Korpus oficerski pożegnał w d. 6 Arcyksięcia bankietem w Przybramie. — Były namiestnik Czech Kraus, osiądzie w Wiedniu.

— Nowy namiestnik Czech hr. Thun powitać ma już Cesarza, przybywającego w dniu jutrzejszym do Lutomyśla na manewry.

— „Graždanin“ występuje przeciwko Austryi obwiniając ją, o podburzanie Bułgaryi do zbrojeń.

— Podług „Posta“ dzień odjazdu ces. Wilhelma do Włoch w październiku r. b. ściśle dotąd nie jest oznaczony, gdyż zależy to od pewnych okoliczności (odwiedzin cara?).

— „Nordd. A. Z.“ zaprzecza wiadomościom o ustąpieniu ministra finansów Scholza.

— W Sheffield, angielski minister dla Indyj Cross, wygłosił na bankiecie mowę, która zawierała następujący ustęp: „Rząd zamierza dać krajowi taką marynarkę, aby gdy Anglja powie: „hands off!“ (ręce precz!) inne narody przekonane były, że Anglja to myśli, co mówi. Powiększenie marynarki nie nastąpi w celach wojennych; największym interesem Anglji jest pokój, najpewniejszem jednak narzędziem do utrzymania pokoju europejskiego jest silna W. Brytanja.“

— Paryzkie dzienniki monarchistyczne i bulanżystowskie donoszą o poważnych niesnaskach, jakie wynikły w łonie gabinetu, szczególniej pomiędzy ministrami Tirardem i Constansem. Spór ten oprzeć się ma aż o Carnota.

— „Börs. Zg.“ potwierdza wiadomość, że rząd włoski postanowił użyć 42 miljonów franków na dokończenie linji strategicznych, wiodących ku granicy północno-zachodniej. Pożyczka na ten cel zaciągniętą została w Berlinie.

— Biuro Reutera otrzymuje wiadomość z Sofji, że tylko 7 regimentów o sile 28,000 ludzi, powołanych zostało do wzięcia udziału w manewrach.

— Sesje bułgarskiego „Sobranja“ rozpocząć się mają 27 października.

— Natalja 14 b. m. przybywa do Belgradu. Przewidują, iż sprowadzi to przewrót w rządzie serbskim.

Ostatnie wiadomości.

Jarosław. Wczoraj odbył się pogrzeb ofiary tajemniczego morderstwa, porucznika rachunkowego Donata. Porucznik Schubert zmarł, skutkiem ran, wczoraj. Powszechne oburzenie, począwszy od sfer najwyższych, panuje z powodu zbrodni. Z Przemyśla przybyli: prokurator i sędzia śledczy; ze Lwowa komisarz policyi Meidinger. Pomimo skrzętnych poszukiwań żandarmerji, dotąd na trop sprawcy nie wpadnięto.

Berlin. „Kreuz Ztg.“ z powodu entuzjastycznego przyjęcia przez prasę rosyjską manifestu hr. Paryża, czyni uwagę: „Prawdopodobnie hr. Paryża jest kandydatem rosyjskim na tron francuzki“.

Paryż. Minister Spuller przesłał rządowi serbskiemu ultimatum, w którem żąda 10 miljonów odszkodowania Towarzystwu kolejowemu francuskiemu za sekwestrację kolei w Serbji, lub sądu polubownego.

Hamburg. Brat ces. Wilhelma, ks. Henryk, uda się z Aten do Konstantynopola.

Antwerpia. Straszny pożar, który wybuchł w fabryce patronów i rozszerzył się na składy nafty, trwa dalej zająwszy przestrzeń 10 hektarów i nie spodziewają się, aby przed 4 dniami ugaszono go. Obawiają się przeniesienia ognia na rezerwoary nafty, w których mieści się 15,000 beczek tejże. Stwierdzono, iż przy eksplozji fabryki patronów 125 osób zostało zabitych a około 200 ranionych. 50 miljonów patronów wyleciało w powietrze, a w mieście sądzono, iż nastąpiło trzęsienie ziemi.

Wydawca: Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny redaktor:
Saturnin Stanisław hr. Szembek.

Nakładem K. Bartoszewicza. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.